

*Magdalena Dudzińska*

Uniwersytet w Białymstoku  
ORCID: 0000-0001-5817-9726

## Uwagi o pokoleniu podlaskich filomatów i filaretów

W namyśle nad społecznością, jaką stanowili filomaci i filareci dominuje kategoria pokolenia – zarówno za sprawą „Rówieśników Mickiewicza” jak i współczesnych tekstów – takich jak monografia Jerzego Borowczyka o „Zesłanym pokoleniu”, to właśnie pryzmat pokoleniowy jest charakterystyczny dla czytania dziejów tej grupy. W niniejszym tekście chciałabym do pokolenia dodać jeszcze kategorię pogranicza – bowiem szczególnie podlascy filomaci i filareci byli w moim mniemaniu pokoleniem o życiorysach pogranicznych<sup>1</sup>. Owa pograniczność wiąże się zarówno z ich miejscem zamieszkania – Podlasie ich czasów to przecież tereny dawnej Litwy – samo filomackie „przemieszczanie się” po terenach „pogranicznych” już mocno naznaczało ich biografię. Inną charakterystyczną cechą tej grupy, było zainteresowanie „pogranicznością” języka – nie tylko białoruskie poetyckie teksty Czeczota i „regionalizmy” w utworach Mickiewicza, ale też bycie blisko „języka” społeczności, z którą pracowali szczególnie podlascy filomaci i filareci (tu cenne są między innymi uwagi Rukiewicza o potrzebach Podlasiaków) wskazują na szczególne zainteresowania wileńskich studentów. Ostatnią wartą odnotowania kwestią, jest różnorodność samej grupy i to właśnie ona jest główną osią niniejszego tekstu – bowiem tym, co charakterystyczne dla „pograniczności”

---

<sup>1</sup> O regionalnym charakterze podlaskich filomatów i filaretów i badaniach na temat regionu por. m.in. D. Zawadzka, *Filomaci w pamięci narodowej i regionalnej – na przykładzie podlaskich członków towarzystwa wileńskich*, „Polonistyka. Innowacje” 2019, nr 9.

podlaskich filomatów i filaretów, jest też pewne rozróżnienie w biografjach interesujących mnie tu osób – z jednej strony, do grona regionalnych filomatów wpisują się postaci tak znane i rozpoznawalne jak Jan Sobolewski czy Cyprian Daszkiewicz, o których wiemy stosunkowo dużo, z drugiej natomiast, wśród „Podlasiaków” pojawia się też Paweł Siezieniewski, o którym mamy jedynie zdawkowe informacje – jest to więc grupa zbudowana z osób znanych oraz tych, pozostających w cieniu historii – w niniejszym tekście postaram się przedstawić zarówno jednych, jak i drugich.

\*\*\*

Warta osobnej uwagi kwestia szerszego spojrzenia na grupę podlaskich filomatów i filaretów – o podlaskiej zbiorowości, tak bowiem pisał autor monografii poświęconej Gimnazjum w Białymstoku:

W Towarzystwie Filomatów, gronie niezmiernie elitarnym (wszystkich filomatów było zaledwie dziewiętnastu) byli: znany nam już Michał Rukiewicz, Jan Sobolewski (...) Zygmunt Nowicki – wieloletni nauczyciel naszego gimnazjum. Zgromadzenie filaretów było znacznie bardziej liczne (liczyło ok. dwustu osób), z białostoczan wymienić należy następujących: Cyprian Daszkiewicz, trzech bracia Heydatelowie – Antoni, Jan i Władysław, Mikołaj Jabłoński, Feliks Łyszczyński, Paweł Siezieniewski, Adam Sobolewski (brat Jana – filomaty), Leopold Sosnowski (brat stryjeczny ks. Platona Sosnowskiego, przyjaciel Józefa Kaczanowskiego), Wincenty Zawadzki oraz malarz, nauczyciel rysunków w gimnazjum – Michał Kulesza.

Przyglądając się więc bliżej podlaskim filomatom i filaretom, chciałabym w tym miejscu przedstawić tych, którzy – wraz Janem Sobolewskim, Michałem Rukiewiczem i Cyprianem Daszkiewiczem – z Gimnazjum w Białymstoku weszli w mury wileńskiej akademii. Nieliczni spośród nich, bo jedynie Jan Heydatel, Michał Kulesza<sup>2</sup> i Adam Sobolewski, doczekali się poświęconych sobie not w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Śladowe informacje o pozostałych znajdują się w dokumentach składających się na Archiwum Towarzystwa Filomatów. Korzystając więc z biogramów oraz

---

<sup>2</sup> Kulesza istotnie był postacią rozpoznawalną, sławą białostockiego gimnazjum, jednak zarówno ze względu na lata, w których w niej pracował (1844–1863), jak i na jego raczej luźne związki z Towarzystwem filomatów, zdecydowałam się nie uwzględniać go w niniejszym artykule.

śledząc wiadomości zawarte w dokumentach, postaram się pokrótce zebrać tu sylwetki pozostałych podlaskich filomatów i filaretów.

„Czytanie” materiałów na temat filomatów i filaretów przez pryzmat kategorii pokolenia jest często podnoszoną praktyką badawczą. Jak zauważa Jerzy Borowczyk:

Warto najpierw wspomnieć o stałej obecności perspektywy generacyjnej w badaniach nad literackim wiekiem XIX w Polsce. Dość przywołać Pokolenia literackie Kazimierza Wyki, Rówieśników Mickiewicza Aliny Witkowskiej, książkę Zofii Trojanowiczowej o młodym Norwidzie i jego związkach z drugą generacją romantyków, czy rzecz Danuty Zawadzkiej o „pokoleniu kłęski 1812 roku”. Dzieje i złożony, społeczno-literacki charakter filomatemizmu wymaga zastosowania jak najbardziej pojemnej strategii badawczej (...). W przypadku wileńskich działaczy kwestia pokolenia związana jest nieodłącznie z zagadnieniem przyjaźni. Romantycznej przyjaźni (...). Filomacka więź pokoleniowa ewoluowała trójfazowo. Najpierw zdefiniowana została w wileńskich pismach organizacyjnych oraz w praktyce działania z lat 1817–1823. Potem doznała odnowienia i przedefiniowania w toku śledztwa Nowosilcowa. Wreszcie w toku zsyłki, w nowym, odmiennym układzie współrzędnych politycznych i społecznych oraz w kontekście rozproszenia samych filomatów generacyjna wspólnota uzyskała swe ostatnie wcielenie<sup>3</sup>.

Borowczyk pisze o przyjaźni, jako o głównym spoiwie filomackiej pokoleniowości i o jej trójfazowym wymiarze. W przypadku podlaskich filomatów wypadnie mi jednak poszerzyć nieco tę perspektywę, chciałabym bowiem przyrzeć się im w doświadczeniu pokolenia czterofazowego, a jako spoiwo przyjąć nie tyle przyjaźń (bowiem nie w każdym przypadku możemy mówić o tak bliskiej zażyłości, chociażby ze względu na różny czas dołączenia do Towarzystwa), co raczej o wspólnocie, „spoiwie” jakim jest miejsce i dzieciństwo.

Przez miejsce rozumiem nie tylko pochodzenie z tej samej części kraju, lecz przede wszystkim Gimnazjum – ukończenie tej samej szkoły, często bycie formowanym przez tych samych nauczycieli, w tym samym duchu, dawało przyszłym filomatom zbliżone zasoby intelektualne, poznawcze, z którymi wchodził na Uniwersytet. Przez spoiwo jakim było podobne doświadczenie dzieciństwa rozumiem natomiast to, że pochodzący z Pod-

<sup>3</sup> J. Borowczyk, *Zestane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014, s. 18, 20.

lasia filomaci i filareci, byli w przeważającej większości dziećmi ubogich szlachciców, właścicieli ziemskich, a większość z nich, czy to przez własne, czy rodzinne doświadczenia lata wczesnej młodości wiązała z kampanią napoleońską. To, co jest wspólne dla pokolenia podlaskich filomatów i filaretów, jest jednocześnie treścią „czwartej fazy” nawiązywania relacji pokoleńowych, charakterystycznej dla pokolenia podlaskich filomatów i filaretów. Bowiem dodatkowym elementem charakteryzującym tę grupę jest coś, co poprzedza określony przez Borowczyka jako pierwszy, zanim bowiem filomacka przyjaźń została „zdefiniowana w pismach”, znalazła swój nieformalny początek w Białymstoku. Podlasianie przychodząc na Uniwersytet byli już „nieformalnie związani” właśnie przez fakt wspólnoty dziecięcych, czy raczej młodzieńczych doświadczeń. Z pewnością było tak też w przypadku innych filomatów, którzy przybyli do Wilna ze „wspólnego miejsca”, jednak w przypadku niniejszej pracy tematem mojego zainteresowania są właśnie podlascy filomaci i filareci. Oczywiście, ta wyniesiona z rodzinnych stron wspólnota, w spotkaniu z innym ewoluuje, rozszerza się, jak bowiem słusznie w odniesieniu do pokolenia zauważa Kazimierz Wyka:

Poczucie pokolenia jest (...) romantyczną przyjaźnią podniesioną do rozmiarów przekraczających krąg bezpośrednich przyjaciół. Jest hipotezą przyjmującą możliwość tej przyjaźni wśród nieznanymi osobami (...). Pokolenie jest określeniem pewnego stosunku równoczesności jednostek<sup>4</sup>.

Oczywiście, Wilno predysponuje młodych studentów do wyjścia poza znany sobie wcześniej krąg, jasne jest i to, że Podlasianie nie musieli być ze sobą silnie związani przed wejściem do Towarzystwa, chodzi tu raczej o świadomość wspólnego początku. Jak bowiem dalej pisze Wyka – co ciekawe odnosząc się do przekraczania znanych wcześniej więzi – ci, którzy tworzą pokolenie, są zdolni do nawiązania trwałych relacji przyjaźni, bo:

wspólne posiadali dzieciństwo, wspólny wiek młodzieńczy (...) na ten sam czas przypada doba męskiej dojrzałości. Sprawia to, że takie osoby powiązane są głębszą wspólnością. Ci, co w latach młodzieńczych tych samych doznali wpływów kierowniczych, składają się razem na pokolenie<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> K. Wyka, *Pokolenia literackie*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1977, s. 20, 31. Istotną kategorię stanowi tu też „pokolenie kulturalne”.

<sup>5</sup> Ibidem.

Oczywiście słowa badacza odnoszą się już do grupy stworzonej od nowa, do przyjaźni z decyzji, nie zaś do pozostawania w relacjach ze względu na wspólne pochodzenie. Ten opis pokolenia zdaje się jednak podnosić część doświadczenia filomatów, o której łatwo przychodzi nam zapominać, a więc o czasie poprzedzającym wejście na Uniwersytet. Okazuje się bowiem, że nie jest to czas bez znaczenia, jest to raczej pewien depozyt, który młodzi studenci wnieśli ze sobą do Towarzystwa, nadając mu tym samym regionalny, różnorodny koloryt.

Wszyscy oni, zarówno reprezentatywni, co do których dysponujemy wystarczającą ilością materiałów, by poświęcić im osobne rozważania, a więc na przykład Jan Sobolewski, Michał Rukiewicz i Cyprian Daszkiewicz, jak i ci, co do których mamy jedynie śladowe, urywkowe informacje, współtworzą podlaskie pokolenie filomatów i filaretów.

### *„Przekaziciele listów” – o obecności filomatów i filaretów*

Mikołaj Jabłoński, przyjęty do grona Błękitnego – literackiego 3 kwietnia 1821 r., i Antoni Heydatel (młodszy brat Jana) to osoby, na które natrafiamy przy okazji czytania listów autorstwa Rukiewicza, a dokładniej np. do Franciszka Malewskiego pisanego w Białymstoku 19/31 lipca 1821 r.: „z Fr... byli u mnie Jabł... i Hey...młodszy. Dlaczego z drugim każesz mi być z daleka, nie wiem, ale spełnię to święcie” [KF III 379].

Konspiracyjny, urywkowy zapis nazwisk towarzyszy, Czubek następująco rozwija w przypisach: Fr – zapewne znany z *Dziadów* i *Wspomnień* Odyńca, Antoni Frejend; Jabł – może Mikołaj Jabłoński, filaret, członek grona Błękitnego (literackiego); Hey – spis filaretów z roku 1822 wymienienia w gronie Zielonym (fizycznym) dwóch Heydatelów: Jana, przyjętego dn. 26 czerwca 1820 r. i Władysława, przyjętego dn. 12 lutego 1822, a nadto trzeciego, w gronie Granatowym (medycznym), Antoniego, przyjętego 17 października 1820 r., mowa zapewne o Antonim<sup>6</sup> [KF III 379; przypisy 1–3].

---

<sup>6</sup> *Korespondencja filomatów*, red. J. Czubek, Kraków 1922, t. 5, s. 212. Wszystkie kolejne cytaty z listów filomatów, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z tego wydania i dalej będą

W Korespondencji pozostali członkowie Towarzystwa piszą o nich zazwyczaj jako o przekazicielach listów, bądź uczestnikach zebrań. W podobnym kontekście pojawia się zazwyczaj w listach i w dokumentach nazwisko innego podlaskiego filarety, członka grona Różowego (fizycznego), Wincenego Zawadzkiego, pochodzącego z guberni grodzieńskiej, pow. wołkowskiego, właściciela folwarku Reple. Na ten temat pisał z Białegostoku Michał Rukiewicz w liście do Franciszka Malewskiego 19/31 lipca 1821 r. [KF III 378]. Rukiewicz pozostawał z Zawadzkim w na tyle bliskich relacjach, by wiedzieć, że ma on kłopoty finansowe i nie jest w stanie wywiązać się z filomackich i filareckich rozliczeń. Dzierżawca Zawyk miał z nim na ten temat rozmawiać i doprowadzić do uregulowania należności [KF V, s. 281]. Natomiast w liście Czeczota do Mickiewicza, pisanym z Wilna 15/27 marca 1823 r., czytamy: „Tu Zawadzki Wincenty chory na stwardnienie wątroby. Radził się u Franka i Frank nie inne mu radził lekarstwo i koniecznie użyć się powinno, jak wody i ruch” [KF V, s. 126]. O stan zdrowia Zawadzkiego będzie pytał Rukiewicz Onufrego Piaseckiego w liście pisanym z Białegostoku 10/22 kwietnia 1823 r. [KF V, s. 181]. Kwestia słabej kondycji Zawadzkiego była też jednym z wątków, które Rukiewicz poruszył w liście do Piaseckiego, pisanym z Białegostoku 11/23 maja 1823 r.:

Dziś dowiedziałem się, że Wincenty już na wieś przyjechał. Z powodu swojej słabości zapewne już do Wilna nie powróci. Warto więc, żeby i jego koledzy z miasta go wydaliwszy, jak ma żyć na wsi zalecili, bo wiecie, że jego słabość ostrożności wymaga, a przy tym dobrze, żeby, choć nie przy uniwersytecie, zupełniemu próżnowaniu się nie oddawał. Niech skwituje z miasta, a będzie wieśniakiem [KF V, s. 212].

Po raz kolejny w filomackim liście pojawia się zadanie podwójnego odczytania dokumentu i konieczności przyjęcia dwutorowej: metaforycznej i dosłownej interpretacji zawartych w tekście informacji. List Rukiewicza zawiera wiele interesujących spostrzeżeń, powstałych wokół omawiania stanu zdrowia ziomka napoleończyka. Warto zwrócić na to, że wieś jest w nim postrzegana jako właściwa przestrzeń do zadbania o poprawę kondycji, a główną, negatywną konsekwencją chorowania Zawadzkiego, jest zagrożenie

---

zaznaczane w tekście głównym za pomocą skrótu [KF V 212], gdzie cyfra rzymska odsyła do tomu, zaś arabska sygnalizuje numer strony.

„próżniactwem”, wieś w tym przypadku ma być więc nie tylko przestrzenią bardziej komfortową do życia dla osoby o słabym zdrowiu, a równocześnie, ze względu na swoją specyfikę (w liście niedookreśloną, można się więc jedynie domyślać, że chodzi o konieczność podejmowania różnorodnych prac), nie pozwala na „oddawanie się zupełnemu próżnowaniu”. Ważną postacią wydaje się też Frank, o którym wspomina Jan Czeczot. Jak podaje Henryk Mościcki, był to Józef Frank, który przejął w Wilnie klinikę terapeutyczną. Odniesienie do tego lekarza w przypadku słabości Zawadzkiego jest ciekawą informacją, również ze względu na zainteresowania medyka. Był on bowiem między innymi popularyzatorem odnajdywania przyczyn chorób w różnego typu zjawiskach fizyczno-chemicznych. Jedną z podtrzymywanych przez niego diagnoz w przypadku przewlekłego osłabienia pacjenta było stwierdzenie „browizmu” czyli „teoria impulsu [siły pobudzającej do działania] rzeczywiście wyjaśnia w podobny sposób pewne stany fizyczne powstające ewidentnie na skutek zmniejszenia lub utraty sił”<sup>7</sup>. Woda i ruch miałyby być więc „siłami”, które poruszają, podniosą zboląłego filomate. Znamienne jest, że klinikę po Józefie Franku objął Jędrzej Śniadecki<sup>8</sup>, który też upatrywał (szczególnie w zakresie rozwoju emocjonalnego) dobroczynnych skutków aktywności fizycznej. Przykład Zawadzkiego pokazuje, że filomaci również troskę o swoje zdrowie wpisali w bliski im, racjonalistyczny, ale przy tym oparty na właściwym zrozumieniu praw fizyczno-chemicznych sposób interpretowania rzeczywistości.

Kolejnym podlaskim filaretą wymienianym przez Trynkowskiego jest Feliks Łyszczyński, o którym wiemy, że należał do grona Białego (prawnego). W kontekście sposobu usprawniania przekazu korespondencji wspomina o nim Onufry Pietraszkiewicz, podczas posiedzenia administracyjnego wydziału II, które odbyło się 24 grudnia 1820 r.:

Co do sposobu przesyłania korespondencji, to może się odbywać przez Kowno. Mogłaby się odbywać przez Nowickiego, ale niepewna, czy by mię dochodziła, jak należy. Lepiej więc przez Łyszczyńskiego, jeżeli się nie mylę, którego brat

<sup>7</sup> J. Frank, *Acta Instituti Clinici...*, *Annus primus...*, przeł. K. Surdyk. Cyt. za: A. Magowska, *Empirycznie czy racjonalistycznie? Dylematy i praktyka medycyny uniwersyteckiej w Wilnie w latach 1781–1842*, Poznań 2015, s. 37.

<sup>8</sup> Relacja pomiędzy Frankiem i Śniadeckim jest dość specyficzna, ponieważ śmiertelną ofiarą podejmowanych przez Franka praktyk z zakresu „browizmu”, stał się jego młodszy brat – Franciszek, bliski przyjaciel Śniadeckiego. Por. tamże.

zostaje w Wilnie. O tem najlepiej mógłby poinformować Michał [Rukiewicz – przyp. MD], bo czy tak się zowie, niepewna<sup>9</sup> [MT II 187–188].

Kilka lat później, w zdecydowanie odmiennych okolicznościach życiowych, wzmianka na temat Łyszczyńskiego pojawia się w liście Kwiecińskiego do Czeczota, pisanym z Petersburga 27 marca/8kwietnia 1823 roku:

Panie Janie! Mam tylko czasu podziękować za list. Czytam, powtarzam, znów czytam i tak rad jestem, jakbym z tobą rozmawiał (...) czytaliśmy twoje korespondencje na naszej schadzce gdzie byli dwaj orlicy, dwaj Szejmiotowie, Łyszczyński i wszyscy w mundurach, a ja szósty, cywilny [KF V 157].

Wiadomo więc o nim niewiele, tyle, że w czasie zesłania znajdował się w Petersburgu, z opisu Kwiecińskiego należy przypuszczać, że pełnił służbę wojskową. Według ustaleń Trynkowskiego, należał do znanej białostockiej rodziny, jego ojciec, Ambroży, był deputatem białostockim. Feliks miał też sześciu braci, spośród których największą sławą cieszył się najstarszy – Adam. To Adam Łyszczyński po ukończeniu Gimnazjum Białostockiego, a następnie studiów prawniczych na Uniwersytecie Wileńskim, powrócił do Markowszczyzny, z której pochodził i tam wraz z bratem Witoldem zajmował się prowadzeniem gospodarstwa, jak również interesował się rozwojem białostockiego przemysłu, choć w tym zakresie większą pasją wykazali się inni bracia Łyszczyńscy, mianowicie Józef i Witold, Witold to postać szczególna, jak zauważa Trynkowski, był on „pionierem przemysłu białostockiego, założył w Markowszczyźnie w 1 824 r. manufakturę sukna, która istniała do połowy XIX w.”<sup>10</sup>. Adam został z kolei przez Trynkowskiego określony mianem „pierwszego polskiego agenta dyplomatycznego w Belgradzie” – udziałowi Łyszczyńskiego w powstaniu listopadowym, licznym zadaniom, których podejmował się na emigracji, jak również relacjom, które nawiązywał (w tym znajomości z Fryderykiem Chopinem), białostocki historyk poświęcił nie tylko fragment monografii o historii Gimnazjum, lecz także

---

<sup>9</sup> Por. Materiały do historii towarzystwa filomatów, dz. cyt., t. 2, s. 187–188. Wszystkie kolejne cytaty z Materiałów do historii Towarzystwa filomatów, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z tego wydania i dalej będą zaznaczane w tekście głównym za pomocą skrótu [MT II 187–188], gdzie cyfra rzymska odsyła do tomu, zaś arabska sygnalizuje numer strony.

<sup>10</sup> J. Trynkowski, *Gimnazjum*, s. 48.



osobny artykuł<sup>11</sup>. Tak więc Feliks, co do którego również odnosi się opinia Trynkowskiego, jakoby zasługiwał na osobną uwagę badaczy ze względu na to, że należał do sławnego grona filaretów, zdaje się znikać w cieniu sławnego brata, pojawia się w podlaskim epizodzie wspomnianym przez Trynkowskiego, kiedy to w miasteczku Fasty, nieopodal Białegostoku spadł deszcz meteorytów, a młody Asesor miał przynieść „kamień meteoryczny” dla dalszego badania go i uzupełnienia opisu tego niecodziennego wydarzenia<sup>12</sup>. Feliks pozostaje więc częścią znanej, podlaskiej rodziny, a fakt przynależności do grona filaretów dodatkowo wydobywa go z cienia anonimowości. Innym podlaskim filaretą, o którym wiemy jedynie, z pozostałymi „podlasiakami” łączy go ukończenie tego samego gimnazjum, a ponadto, że włączył się on w zakładanie kółek naukowych i należał do fizycznego (Amarantowego) jest Paweł Siezieniewski.

Również wśród podlaskich filomatów (nie tylko, bo taka sytuacja dotyczy też filomatów z Nowogródka i innych miejsc) zdarzało się, że do grona Towarzystwa dołączały rodzeństwa. Rzecz z pozoru mało istotna, wręcz naturalna, lecz warta uwagi z tego względu, że „młodszy brat” filomaty potencjalnie mógł stać się reprezentantem kolejnego „pokolenia” filomatów – a więc relacje rodzinne mogły stać się pierwszą drogą przekazu, podtrzymywania filomackich idei, już po ukończeniu przez grupę założycielską Uniwersytetu. Tak więc za sprawą dołączania do Towarzystwa młodszego rodzeństwa filomatów i filaretów, obecność Towarzystwa w murach akademii była bardziej prawdopodobna. Jak wiadomo, przekazywanie również w rodzinnych kręgach wszystkiego, co składało się na bycie filomatą i filaretą w ramach uczelni, przerwało śledztwo Nowosilcowa, zanim jednak do tego doszło, filomackie rodzeństwa weszły na Uniwersytet. Tak było między innymi w przypadku braci Sobolewskich. Poza przedstawionym w osobnym rozdziale Janie Sobolewskim, do Towarzystwa dołączył też młodszy – Adam. Należał on do grona fizycznego; medycznego (Różowego)<sup>13</sup>. Jak zauważa autorka biogramu Adama Sobolewskiego, Marta Nykiel:

---

<sup>11</sup> Na temat samego Adama Łyszczczyńskiego, jak również losów jego rodziny por. J. Trynkowski, *Gimnazjum*, s. 48, 147–152; Zobacz też: Tenże, *Adam Łyszczczyński – pierwszy polski agent dyplomatyczny w Belgradzie*, „Gryfita” 2000, nr 22, s. 5–7.

<sup>12</sup> Por. J. Trynkowski, *Gimnazjum*, s. 167.

<sup>13</sup> Por. Materiały do historii Towarzystwa Filomatów, t. 3, dz. cyt., s. 253, 422, 476, 497 – o próbie otwarcia kółka medyków przez Adama Sobolewskiego por. tamże, s. 405 i 422.

Adam Sobolewski urodził się w roku 1810 szkołę średnią ukończył w Warszawie. Według Jana Bartkowskiego uczył się w gimnazjum pijarów na Żoliborzu. Następnie (ok. r. 1825) studiował medycynę na Uniwersytecie Wileńskim; był jednym ze studentów oddanych pod dozór policyjny w związku z podejrzeniami o przynależność do filaretów<sup>14</sup>.

Dalsze jego losy związane są już z wojskowością – udziałem w powstaniu listopadowym, emigracją i kolejnymi walkami, w których brał udział. O tym, że Adam nie poszedł w ślady starszego brata i zamiast białostockiej szkoły, wybrał warszawską<sup>15</sup>, wiemy też z filomackiej korespondencji, Jan Sobolewski prosi bowiem Onufrego Pietraszkiewicza o opiekę nad młodszym bratem na chwilę przed jego przyjazdem do Warszawy. Nie wiadomo, czy towarzystwo starszych kolegów, przykład brata, czy również własne zainteresowania – a zapewne wszystkie te okoliczności – pociągnęły Adama w kierunku Towarzystwa Filomatów i Filaretów, dość że w niedługim czasie od rozpoczęcia studiów również on dołączył do grona miłośników nauki<sup>16</sup>. Zgodnie z obowiązującą zasadą Adam po ukończeniu medycyny podjął służbę w armii, w późniejszych latach zaangażował się też w powstanie listopadowe, potem udał się na emigrację do Francji. Zmarł na skutek choroby podczas jednej ze swoich podróży. Kolejnym z filomatów, który dołączył do Towarzystwa w otoczeniu rodzeństwa, był Jan Heydatel, określony przez Trynkowskiego jako ten, którego losy odbiegają znacząco od doświadczeń pozostałych zesłanych filomatów i filaretów, bowiem w tak trudnych warunkach, Heydatel zdołał zrobić znaczącą karierę zawodową. Zanim jednak Trynkowski odniósł się do czasów związanych z zesłaniem, w następujący sposób przedstawił rodzinę oraz miejsce, z którego pochodził podlaski filareta:

---

<sup>14</sup> M. Nykiel, hasło: *Adam Sobolewski*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/adam-sobolewski> [dostęp: 20.03.2023].

<sup>15</sup> Występuje jednak sprzeczność w ustaleniach biografów Adama Sobolewskiego. Jan Trynkowski w swojej monografii pisze bowiem o nim: „ukończył gimnazjum w Białymstoku, studiował na Uniwersytecie Wileńskim, był filaretą”. Por. J. Trynkowski, *Gimnazjum*, s. 102. Za ustaleniami Marty Nykiel przemawiałyby jednak filomacka korespondencja. Trynkowski posługuje się natomiast spisem uczniów kończących białostocką szkołę. Trudno więc ustalić, który z badaczy ma słuszność. Wzmianki na temat warszawskiej szkoły widoczne w listach filomatów, pozostają jedynym śladem ukończenia przez młodszego z braci Sobolewskich tej właśnie szkoły.

<sup>16</sup> Por. M. Nykiel, hasło: *Adam Sobolewski*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*.

był synem Józefa i Marianny z Horbackich, którzy mieli niewielki majątek w Krupicy (gm. Siemiatycze). Ojciec, doktor medycyny, został sprowadzony do Siemiatycz przez ks. Annę Jabłonowską dla kierowania założoną w 1783 r. siemiatycką szkołą akuszerii (nazywaną instytutem położniczym lub prością – szkołą babienia). Urodził się 27 XII 1800 r. w Siemiatyczach, był uczniem Gimnazjum Białostockiego, które ukończył w 1820 r. i wstąpił na Uniwersytet Wileński na Wydział Fizyczno-Matematyczny jako stypendysta seminarium nauczycielskiego, zdążył uzyskać stopień kandydata<sup>17</sup>.

Okazuje się więc, że Heydatel, to kolejny z podlaskich członków Towarzystwa, który wywodzi się z ubogiej szlachty, jednak rodzina Heydatelów, z jednej strony zarządzała skromnym majątkiem, z drugiej zaś, cieszyła się powszechnym uznaniem, ze względu na pozycję ojca. Jan i jego bracia znali więc zarówno trud skromnego życia, jak i obowiązki, wynikające z bycia dziećmi wysoko postawionej, rozpoznawalnej w mieście osobistości.

Wiele cennych informacji o Janie Haydatelu podaje Trynkowski, jednym z najcenniejszych źródeł zamieszczonych w monografii na temat Gimnazjum Białostockiego, są zeznania Heydatela, z czasów śledztwa przeciwko filomatom i filaretom:

Zowię się Jan Heydatel, mam lat 23, jestem religii katolickiej, urodzenia szlacheckiego, na co mam świadectwo wydane od Deputacji Zgromadzenia Szlacheckiego Białostockiego Obwodu, które się znajduje w zabranych mi papierach. Urodziłem się w obwodzie Białostockim, powiecie Drohickim, parafii Siemiatyckiej. Sam nie mam żadnego majątku, a rodzice lubo posiadają kawałek ziemi, przecież nie mają dostatecznego funduszu utrzymywania się, bo są w długach. Brałem początkowe nauki w Gimnazjum Białostockim, a w 1820 r. przybyłem do Uniwersytetu Wileńskiego. Chodziłem na wszystkie objekta w Oddziale Nauk Fizyczno-Matematycznych i na niektóre przedmioty w innych oddziałach. W tym roku zapisałem się na naukę o drogach, kanałach, mostach, wewnętrznej nawigacji, na filozofię i języki włoski, angielski. Stopień mam kandydata filozofii<sup>18</sup>.

W 2 filomackiej korespondencji z czasów przed zesłaniem czytamy o Heydatelu w trzech miejscach: w liście Łozińskiego do Pietraszkiewi-

<sup>17</sup> J. Trynkowski, *Gimnazjum*, s. 111.

<sup>18</sup> Cyt. za: tamże, s. 128: LVIA, zesp. 567, inw. 2, vol. 1 300: Punkta zapytań uczniowi Wileńskiego Uniwersytetu Janowi Heydatelowi z polecenia Jaśnie Wielmożnego Tajnego Rady, Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane R. 1 82 3 nowembra 3 dnia; k. 1–1 v.

cza pisanym z Wilna 29 października / 10 listopada 1820 r.: „Heydatel [Jan – przyp. MD] zalecony przez Nowickiego ociera się bliżej z nami i można powiedzieć, że dobry chłopiec, czas da poznać lepiej”. W przypisie redaktor tomu dodaje natomiast krótką notkę biograficzną na temat filarety, w której wyjaśnia za Krechowickim, że Jan pochodził z białostockiego obwodu, powiatu drohickiego, był studentem wydziału matematyczno-fizycznego, w późniejszym czasie był przewodnikiem grona zielonego [KF II 400–401]. Kolejna wzmianka pochodzi z listu Malewskiego do Mickiewicza, pisanego 17/29 listopada 1820 r. w Wilnie: „Pieniędzy niewiele. Wsparcia jeszcze nie dano nikomu. Rada z Prezydenta i Radców (Nowickiego, Śleżanowskiego, Maryana, Wiernikowskiego, Heydatela, i jeszcze kogoś), drzemie szczęśliwie [KF II? 22–23]. Nieskuteczne działania Izby dozorczej, w której skład wchodził również Heydatel, powołanej by wspierać potrzebujących członków Towarzystwa, były początkowo powodem zaniepokojenia między innymi Franciszka Malewskiego. Jednak z biegiem czasu grupa zaczęła sumiennie wypełniać swoje obowiązki, a Heydatel zapisał się między innymi jako ten, który wraz z Daszkiewiczem, udzielał kolegom wsparcia finansowego<sup>19</sup>. Ostatnia wzmianka o Janie Heydatelu pochodzi natomiast z przywoływanego przeze mnie w rozdziale poświęconym Rukiewiczowi, listu Pietraszkiewicza do Czeczota, opisującego odwiedzin w Białymstoku [KF IV 2–3].

Członek Heyd[atel], mimo że posiada największą ufność uczniów w oddziale fizycznym ze względu swojej nauki, nie dopełnił liczby osób w gronie, nie utworzył żadnego kółka, lubo miał i mógł mieć osoby, któreby w tym rodzaju powinności największą przysługę dla towarzystwa przynieśli. Życzyłaby władza wyższa wynaleźć przyczyny, mogące usprawiedliwić to opuszczenie się kolegi, ale ich nie znajduje, a nawet, żeby i znalazła, sam członek wiary do nich nie przychyli. Trudno przekonanie innych zmienić, trudniej daleko przeciw własnemu i prawdzie powstawać. Z pięciu osobami grona kolegi Heydatela w oddziale fizycznym, w ogóle należących do naszego stowarzyszenia liczyć należy dwadzieścia osiem [MT III 497].

Heydatel nie był co prawda szczególnie pilny w propagowaniu kolejnych idei Towarzystwa szczególnie w okresie studiów, jednak jego późniejsza

---

<sup>19</sup> O Izbie dozorczej, jej funkcjach, członkach, a także o tym, jak jej pojawienie się wpłynęło na kształt Towarzystwa, por. *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, dz. cyt., s. 312.

życiowa droga odsłoniła „filarecki” charakter Heydatela, który objawił się w głębokim zainteresowaniu nauką. Nie był to więc przypadkowy członek grupy, a osoba charakteryzująca się głębokim zaangażowaniem, filarecką naukową pasją.

W dalszej części autorka biogramu filarety Janina Bieniarzówna koncentruje się już na rosyjskim okresie jego życia. Dowiadujemy więc, że Heydatel „złożył z odznaczeniem egzamin inżynierski w petersburskim Instytucie Inżynierów Komunikacji, a od 1825 roku pracował w Dyrekcji Komunikacji. Ponadto jako inżynier w randze podporucznika odbył praktykę w Archan-gielsku, był też cenionym projektantem i konstruktorem w zakresie inżynierii wodnej. Jego dalsze awanse doprowadziły go aż do uzyskania stopnia generała, czasowo zdymisjonowano go z tej pozycji po wybuchu powstania styczniowego, jednak jako wybitny specjalista okazał się niezbędny przy rekonstrukcji zabezpieczeń chroniących tereny m. in. przed wylewami rzeki Terek, dość szybko został więc przywrócony na wcześniejsze stanowisko. Jan Heydatel zmarł 1 kwietnia 1871 r. w Warszawie i został pochowany na Powązkach. Warto wiedzieć, że pozostawił po sobie wiele prac rękopiśmiennych z zakresu inżynierii (głównie w języku rosyjskim), które nie zostały dotąd szerzej opisane, wiadomo jedynie, że wdowa po Heydatelu ofiarowała rękopisy męża polskim inżynierom<sup>20</sup>.

Heydatel należy do specyficznej grupy podlaskich filaretów, jest on z perspektywy badawczej „granicznym” członkiem Towarzystwa. Z jednej strony bowiem wiadomo o nim niewiele (w stosunku do Sobolewskiego czy Rukiewicza), z drugiej zaś, nie jest to filareta „ulotny”, jak na przykład wspomniany wyżej Siezieniewski. Podobnie rzecz ma się z Leopoldem Sosnowskim i Zygmuntem Nowickim.

O Sosnowskim informacje czerpiemy zarówno z filomackiej korespondencji, jak i dzięki pracy Zygmunta Sudolskiego. W przypisie do jednego z listów z zesłania badacz wyjaśnia, że w „Leopold” pojawiający się w zesłańczej korespondencji Daszkiewiczza, to prawdopodobnie Leopold Sosnowski, pochodzący z Bielska w obwodzie białostockim, filareta, członek grona liliowego (prawniczego) [LZ I 363]: brat stryjeczny ks. Platona Sosnowskiego (postaci znanej w Białostockim Gimnazjum), przyjaciel Józefa Kaczanow-

---

<sup>20</sup> B. Orłowski, *J. Heydatel Rothuill (de Rothville) Jan*, [w:] *Giganci nauki*, <https://gigancinauki.pl/gn/biogramy/84356,Heydatel-de-Rothville-Jan.html>.

skiego. Warto w tym miejscu dodać, że Sosnowski, podobnie jak Daszkiewicz trudnił się pracą nauczyciela [MTIII 484]. Kolejne szczątkowe informacje o nim pochodzą zaś z listu wysłanego przez Mickiewicza do Czeczota w roku 1822, w którym Mickiewicz pisał: „Sosnowskiego seksternów żadnym sposobem nie mogę przez kogo odesłać, a przez pocztę wieleby kosztowało, ale upatrzwszy okazałą, w całości wszystko odeszłę” [KF IV 315].

Co prawda w *Korespondencji filomatów* jest to jedyna wzmianka na temat Sosnowskiego, jednak wiemy o nim nieco więcej – w *Materiałach do historii Towarzystwa filomatów*, czytamy na przykład o jego zaangażowaniu w zakładanie kolejnych gron, przy okazji zakładania Towarzystwa Filadelfistów:

Członek Aleksander Mickiewicz zdawał raport z powierzonego sobie wydziału z którego okazało się, 1° że wyznaczono Daszkiewicza i Sosnowskiego do założenia grona najwyższego, oraz Porębskiego i Kraskowskiego do drugiego. Pierwsi otworzyli z osób czterech, drudzy mają otworzyć (...). Zdawał sprawę Aleksander Mickiewicz. Zajęte jego osoby w wyższym gronie już założyły niższych kółek cztery. Osoby grona: Daszkiewicz, Pol, Kruszczyński, Wierzbicki, Sosnowski, tworzą kółek cztery, a w nich w pierwszym są: Daszkiewicz, Sosnowski, Jukowski, Ciecierski, Lyszczczyński, Iwanowski, Wołkowyski, Piotrowski [MTIII 404–405].

Fragment jednego z raportów komentujący pracę Towarzystwa po kolejnych zmianach organizacyjnych pozwala więc przyjrzeć się Sosnowskiemu w szerszym kontekście, mianowicie zobaczyć, z którymi osobami z Towarzystwa, chociażby ze względu na same struktury organizacji, miał on bliższe relacje. Spośród nazwisk wymienianych obok Sosnowskiego, szczególną uwagę zwracają rzecz jasna dwie osoby – Cyprian Daszkiewicz i Aleksander Mickiewicz.

W *Listach z więzienia* nazwisko Sosnowskiego pojawia się kilkakrotnie: w zeznaniach Jankowskiego jest wymieniany jako jeden ze znanych członków Towarzystwa. Sudolski zaznacza też w przypisie, że jest on jedną z postaci, która „wymaga objaśnień”. Najdokładniejszym objaśnieniem wydają się jednak jego zeznania z czasów śledztwa, Sosnowski przedstawia się w nich następująco:

Rodem z miasta Bielska powiatu bielskiego, obwodu białostockiego. Rodzice żyją, przy nich jedna tylko siostra. Familia w mieście przebywa, tam posiada

dom i grunta rolnicze, z których po większej części się utrzymuje. W mieście Bielsku, w szkole parafialnej powziął przygotowanie do klasy 1-ej potrzebne, i tak kosztem rodziców odesłany do gimnazjum białostockiego, bez przerwy sześć klas ukończył. W czasie tego pobytu prawie z równym upodobaniem do wszystkich przykładał się nauk, mając na celu w dalszym czasie uczyć się prawa w uniwersytecie. Upodobanie tego przedmiotu i już za wczesne przeznaczanie siebie nastąpiło przez wpływ ojca, ustaliło się wewnętrznym przekonaniem, gdy kończył gimnazjum. W szkołach żył najściślej z kolegami tu wiadomymi a jednego ze mną gimnazjum Józefem Kaczanowskim, ciągłym towarzyszem od najmłodszych lat; zostaje on w warszawskim uniwersytecie, do niego czasami listy pisuje. Do 4-ej klasy włącznie kosztem rodziców oddawany 5-tą i 6-tą kończył, utrzymując się z guwernerki. Chęć doskonalenia się dalszego istotną była pobudką udania się do uniwersytetu, lubo mocno niedostatek przeszkadzał. Rok trzeci w uniwersytecie utrzymuje się z guwernerki. Stancją daje ksiądz Bobrowski w głównym seminarium w jednym pokoju z Stanisławem Zakrzewskim, uczniem klasy 2-ej medycyny. Związki przyjacielskie z uczniami, mogące stosować do pomocy, porady i miłego obcowania, najściślej zachodziły między kolegami szkolnymi i kilku uczniami prawa (Mickiewicz, Ciecierski, Kruszczyński). Przyjaźń tę obcowanie ustaliło. Cel dalszy: obowiązek cywilny w sądownictwie jakim lub biurze. Do tego sędzę potrzebę czas jaki aplikować się (...). Posiada język francuski tyle, że może z niego w naukach korzystać; mniej niemiecki. Zdarzenie najinteresowniejsze w życiu, iż był Filaretą. Chciałby zostać w uniwersytecie do otrzymania stopnia magistra prawa [MTIII 424–425].

O Sosnowskim wiadomo też, że był więziony w klasztorze bernardyńców m.in. wraz z Feliksem Kułakowskim. Podczas śledztwa do jego noty biograficznej, tożsamej z cytowaną przeze mnie wyżej informacją dodano też, że Sosnowski „nie posiada żadnego majątku”<sup>21</sup>.

Poza tymi informacjami składającymi się na rys biograficzny podlaskiego filarety i znajomego Daszkiewicza, dysponujemy jeszcze jednym, niezwykle cennym źródłem. Mowa tu o odpowiedziach Sosnowskiego na pytania stawiane członkom Towarzystwa przy przyjmowaniu ich do określonych gron:

Jaki cel kształceniu się młodzieńca zamierzasz i jakie w osiągnięciu jego widzisz przeszkody lub pomoce?

<sup>21</sup> Por. Z. Sudolski, *Listy z więzienia*, Warszawa, 2000 r., s. 425, 450, 473, 485.

Jaki sposób usilność gorliwych, połączona w jedno, może usunąć przeszkody a powiększyć pomoce, temu kształceniu się potrzebne?

Jakiego rodzaju ma być to zjednoczenie powszechne? Częściowe, czasowe, ciągłe? Działające w masie lub pojedynczo? Na masę czy na część jednego rodzaju, czy różnego, samodzielnie lub podległe?

(...)

Co cię skłania do wchodzenia do związku?

Czy nie słyszałeś czego o nim? Jakie masz o nim wyobrażenie? Co z siebie obiecujesz w przyszłości?

Czy masz postanowienie, aby żadna siła w ciągu całego życia odwieść [cię] od obowiązków przyjętych nie mogła, tak iż do żadnych związków innych wchodzić nie będziesz, tylko za pozwoleniem tego? Że wszystko o innych doniesiesz, a o tym przed nikim nie wspomnisz? Że całe życie twoje na wspólne dobro kraju poświęcisz z męstwem i poświęcać się będziesz?

Jakie masz wyobrażenie o Bogu i o nieśmiertelności duszy?

Jaką maksymę za najlepszą dla młodzieńca, poświęcającego się dobru krajowemu, uważasz?

Czy byłeś w jakim związku i dziś jesteś? [MTIII 421–456].

Sosnowski udzielił następujących odpowiedzi:

Rozszerzenie i utrzymanie zasad, nabytych w zaczeniu pierwszej gałęzi towarzystwa. Tyle, ile miałem od zwierchności objawionem. Przekonywam się o wartości i mocy, gdy wpływ zbawienny na ogół i siebie samego doznałem. W dzisiejszym stanie moim i położeniu radą i środkami, byt jego mogącym i utrzymać i wpływ wywierać. Stateczny raz przyjętemu z przekonania obowiązku, ufny w kierowaniu mną waszej wyrozumiałości i roztropności, chętnie bieg życia mego, do tych przepisów skierowany, dalej statecznie utrzymam. Najuroczyściej przyrzekam. (...). Wam nieznanego i obcego towarzystwa nigdy nie byłem i nie jestem członkiem, ani mam zamiaru przyłączyć się, więc i o zamiarach nie wiem (...). Umysł buja, ma jednak więcej punkt stateczny w wyobrażeniu Boga, gdy Go traci. Nie zna duszy. O nieśmiertelności wątpi [MTIII 421–456].

Warta zauważenia jest tu przede wszystkim owa „stateczność” filarety co do zasad życia w Towarzystwie, szczególnie istotna wydaje się wzmianka o wywieraniu (w domyśle pozytywnego) wpływu Towarzystwa zarówno na samego zainteresowanego, jak i „na ogół”. Oznacza to, że filomacka tożsamość była postawą, którą Sosnowski uznał za programową dla jego życia. Kwestia wyznaniowa deklarowana w punkcie czwartym zasługuje z pewnością na osobny komentarz, teraz jedynie chciałabym zaznaczyć, że



deklarowany ateizm (tak odczytuję słowa Sosnowskiego) nie był jak mi się wydaje powszechną postawą wśród członków Towarzystwa. Podlaski filareta odróżnia się więc od swoich współziomków podejściem do duchowości. Wydaje się też, że to przynależność do Towarzystwa, zaufanie wobec niego pełni w jego życiu w pewnym stopniu rolę zastępczą wobec przynależności do Kościoła<sup>22</sup>. Towarzystwo pozwalało więc na objęcie strukturalnymi ramami wszystkiego, co składało się na typ duchowości, którą przyjmował w swoim życiu podlaski filareta.

Na pytanie „Jaki największy przymiot dla działającego dla cierpiącej Ojczyzny młodzieńca i obywatela?” Sosnowski odpowiedział: „Przywiązanie do kraju i jego mieszkańców, stąd udzielanie pomocy i nietracenie nadziei o dalszym losie” [MTIII 467–470].

Wytrwale udzielanie pomocy rodakom i patrzenie z nadzieją w przyszłość, a także szczególny rodzaj patriotyzmu, wyrażanego poprzez relacje, a więc „przywiązanie do kraju i jego mieszkańców” wydają się być dla Sosnowskiego formą pracy w Towarzystwie, zarówno w czasie porozbiorowym, jak i w oczekiwanym okresie odzyskania niepodległości, nie sposób bowiem wyobrazić sobie, by deklarowane przez Sosnowskiego „przywiązanie” i chęć „udzielania pomocy”, wygasły wraz z chwilą odzyskania przez kraj wolności. Wydaje mi się, że opisywane „przywiązanie”, szczególnie w stosunku do współobywateli, byłoby wręcz sposobem na podtrzymywanie, przeżywanie odzyskanej wolności.

Zygmunt Nowicki, to postać zasługująca na osobną interpretację w kontekście jego przyjaźni z Joachimem Lelewelem. Zachowała się bowiem bogata korespondencja ukazująca, jak profesor towarzyszył Nowickiemu w przechodzeniu kolejnych życiowych zmian, które znacząco odróżniały się od doświadczeń jego przyjaciół z Towarzystwa. Warto bowiem pamiętać, że Nowicki był w Towarzystwie filomatów członkiem korespondentem – ta funkcja wyraźnie mu ciążyła, główna trudność polegała na braku płynnego przepływu informacji pomiędzy Wilnem a prowincją, pomimo filomackiej troski o stałość korespondencji. O tej trudności i wynikłych z niej nieprzy-

---

<sup>22</sup> O sekciarskiej roli Towarzystwa w formowaniu np. Koła Sprawy Bożej przez Mickiewicza por. m.in. K. Rutkowski, *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Gdańsk 1999.

jemnościach, w które włączony został również białostocki nauczyciel, pisał Franciszek Malewski w liście do Adama Mickiewicza z Wilna 10/22 marca 1821 r.: „Z Nowickim jestem w ambarasie. Nie pisałem mu dawno o Towarzystwie; teraz się gniewa i nalega. Trzeba mu donieść o filaretach [KF, III. 206]. Nowicki był zaangażowanym nauczycielem, a o jego „filomackim duchu”, którego wytrwałości nie zgasiły nawet trudy utrzymywania regularnej korespondencji zaświadczał inny podlaski filareta – Cyprian Daszkiewicz.

Innym ważnym aspektem jego biografii, jest wspólne, między innymi dla niego i Rukiewicza, uniknięcie zesłania przy okazji śledztwa Nowosilcowa z roku 1823. Nowicki podobnie jak Rukiewicz był więziony i przesłuchiwany, jednak ze względu na brak wystarczających dowodów potwierdzających jego zaangażowanie w prace Towarzystwa Filomatów, został zwolniony i powrócił do miejsca swojej wcześniejszej pracy. Podobnie jak Rukiewicza, również i Nowickiego nie ominęło zesłanie, trudów życia w oddalonej Rosji doświadczył on jednak poza kontekstem filomackiego przeżywania zesłania. Jak podaje Trynkowski:

W związku z zaangażowaniem w sprawę emisariusza Józefa Hordyńskiego został w roku 1834 zesłany na zamieszkanie w guberni wołogdzkiej z zakazem zajmowania się nauczaniem młodzieży. Od roku 1836 przebywał w guberni kurskiej, rok później uzyskał zgodę na przeniesienie do służby cywilnej, a od roku 1843 pracował w Kurskim Gubernialnym Urzędzie Statystycznym. Dokładna data i miejsce śmierci Nowickiego nie są znane<sup>23</sup>.

Nowicki z Białymstokiem związany był poprzez Gimnazjum, sam jednak nie był jego absolwentem, a pracownikiem – od roku 1818 był w tamtejszej placówce nauczycielem historii i prawa, sam natomiast ukończył gimnazjum w Świsłoczy.

Jak podaje Trynkowski:

Data i miejsce urodzenia Nowickiego nie są znane przypuszczalny rok urodzenia to 1796. Wiadomo jednak, że był synem niemajątnego szlachcica, który w roku 1792 był kapitanem Artylerii litewskiej. Nowicki w 1816 r. ukończył gimnazjum w Świsłoczy, stamtąd też udał się na Uniwersytet Wileński, gdzie

---

<sup>23</sup> Por. J. Trynkowski, *Białostoccy filomaci i filareci*, [w:] *Ars historiae – historia artis*, pod. red. E. Dubas-Urwanowicz i J. Maroszka, Białystok 2012, s. 282–284.

został przyjęty do seminarium nauczycielskiego, uczęszczał też na seminarium klasyczne, gdzie zaprzyjaźnił się m.in. z Tomaszem Zanem i Adamem Mickiewiczem, jak również Joachimem Lelewalem. To właśnie wpływ profesora, jego sposób nauczania miał zainspirować Nowickiego w jego własnej pracy nauczycielskiej. Do Towarzystwa filomatów w roku 1817 wprowadził Nowickiego Mickiewicz. Nowicki jako członek Wydziału I (filologicznego) aktywnie uczestniczył w dyskusjach, wygłasza m.in. referat o *Przyczynach upadku Rzymu* i kolejny zatytułowany *Wiadomości o życiu i szkole Pytagorasa*. Nowicki kończy Uniwersytet Wileński w sierpniu roku 1818 z tytułem magistra obojga praw „prawa przyrodzonego i rzymskiego cywilnego”<sup>24</sup>.

Nowicki jest więc reprezentantem podlaskich filomatów „z wyboru” lub raczej z decyzji pracy w określonym miejscu. W zakresie pracy na prowincji filomaci bowiem mieli raportować o podejmowanych przez siebie działaniach bądź w miejscach, z których pochodzili, bądź tych, w których wypadło im pracować. Zaangażowanie w rozwój filomackich idei na Podlasiu byłoby więc w myśl pokoleniowej teorii Wyki, wykraczaniem poza pierwsze relacje. Podlasie nie było dla Nowickiego miejscem znanym od zawsze, było przestrzenią sukcesywnie poznawaną wraz z kolejnymi latami spędzonymi w tych stronach. Zastanawiające jest więc to, czy jego trudności w utrzymywaniu regularnej korespondencji, nie wynikały również z pewnego poczucia wyobcowania, związanego z koniecznością życia w obcym sobie miejscu. Jeżeli te przypuszczenia okazałyby się słuszne, tym bardziej budzi uznanie fakt, że Nowicki odbierany był przez uczniów za jednego z najlepiej postrzeganych nauczycieli oraz tego, który w przyszłych studentach wileńskiej uczelni, zainspirowany nauczaniem Lelewela, filomacki sposób pracy naukowej. Zygmunt Nowicki jest więc filomata-pedagogiem, zaliczającym się do grona często pomijanych w recepcji członków Towarzystwa, ze względu na ich różny od najszerszej rozpoznanego i utrwalonego w powszechnej świadomości zakończenia śledztwa Nowosilcowa. To też postać nieodkryta, a na szczególną uwagę zasługuje jego utrwalaona w korespondencji przyjaźń z Joachimem Lelewalem.

\*\*\*

Barbara Fatyga, na łamach sieci badawczej „Obserwatorium żywej kultury”, odnosząc się do badań socjologicznych następująco określa pewną specyfikę pokolenia:

---

<sup>24</sup> Tamże.

Pokolenie rzeczywiste to, wg (Karla – BF) Mannheim’a, zbiorowość nie tylko podobnie umiejscowiona, ale i uczestnicząca we wspólnym losie. (...) w tak rozumianym pokoleniu należy odróżnić jednostki pokoleniowe, które w ramach pokolenia rzeczywistego inaczej reagują na te same doświadczenia i inaczej je opracowują. Jednostki pokoleniowe wewnątrz pokolenia rzeczywistego orientują się na siebie nawzajem<sup>25</sup>.

Autorka proponowała też „rozdzielenie pokolenia właściwego jako konkretnej grupy ludzi o podobnym statusie i sytuacji życiowej, pozostających w bliskości fizycznej, związanych wspólnotą doświadczeń, których wizję narzucają rówieśnikom i ogółowi społeczeństwa, oraz szerokiej wspólnoty pokoleniowej, która identyfikuje się z niektórymi tylko elementami przeżycia pokoleniowego”<sup>26</sup>.

Na trudności związane ze współczesnym odczytaniem kategorii „pokolenia” i wiążącymi się z tym procesem wyzwaniem następująco pisze też Anna Nasiłowska:

Jeśli jednak zastanowić się nad treścią kryjącą się w słowie „pokolenie”, okazuje się ona niezbyt jasna. Ludzie przecież przychodzą na świat nie falami, ale w pewnym continuum biologiczno-społecznym (...). Pojęcie „pokolenia” jest dość arbitralną próbą określenia całej generacji wobec znaczących elementów doświadczenia historycznego (...). Od romantyzmu pokoleniowość stała się więc wygodnym hasłem, wzmacniającym spór estetyczny o argument koniecznej wymiany, cyklicznych przemian, akcentujący nowość i „zastępowanie ojców przez synów” (Karl Mannheim). Już taki, dość ostrożny, ale i oczywisty, opis historycznoliterackiego problemu wykazuje możliwość ujawnienia się pewnych niekonsekwencji i nieoczywistości w relacjach między estetyką, zbiorową identyfikacją a cezurami historycznymi i aspektami biologicznymi. Im bliżej XX wieku, tym bardziej problem „pokoleniowości” nabrzmiewa, co dowodzi związku nie tyle z nowoczesną estetyką, co z formami życia społecznego, przyspieszeniem kulturowym i intensywnością życia zbiorowego<sup>27</sup>.

Kategoria podlaskiego pokolenia podlaskich filomatów i filaretów jest dość ulotna, trudna do opisanego, łatwiej jest bowiem mówić o „jednostkach

---

<sup>25</sup> B. Fatyga, *Generacja (Pokolenie)*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa 2000, s. 193–197, <http://ozkultura.pl/wpis/175/3> [dostęp: 30.01.2023].

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> A. Nasiłowska, *O pokoleniach literackich – głos sceptyczny*, „Teksty Drugie” 2016, <https://docplayer.pl/204499862-O-pokoleniach-literackich-glos-sceptyczny.html> [dostęp: 30.01.2023].

pokoleniowych” zespalanych wspólnym przeżyciem, które jednak nie jest takie samo dla każdego z reprezentantów owego pokolenia. W czasie, który jak podkreśla Nasiłowska, nie jest łatwo dostrzec subtelności wiążące wywodzących się z Podlasia członków Towarzystwa. Ich różnorodność i różny stan wiedzy na temat każdego z nich wskazuje jednak jasno, że jest to grupa warta rozpoznawania, a narzędzia wypracowane przez nowy regionalizm i zwrot przestrzenny pozwalają w owych subtelnościach dostrzec to, co „Rówieśników Mickiewicza” czyni bardziej czytelnymi nie tylko przez pryzmat życiorysów rozpoznawalnych filomatów, ale też przez relację z określonymi miejscami.

## LITERATURA

- Borowczyk J., *Zesłane pokolenie, Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014.
- Fatyga B., *Generacja (Pokolenie)*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, 2000, <http://ozkultura.pl/wpis/175/3> [dostęp: 30.01.2023].
- Korespondencja filomatów*, t. 5, red. J. Czubek, Kraków, 1922.
- Magowska A., *Empirycznie czy racjonalistycznie? Dylematy i praktyka medycyny uniwersyteckiej w Wilnie w latach 1781–1842*, Poznań 2015.
- Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 2, red. S. Pietraszkiewiczówna, S. Szpotański, Kraków 1921.
- Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 3, red. S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934.
- Nasiłowska A., *O pokoleniach literackich – głos sceptyczny*, „Teksty Drugie” 2016, <https://docplayer.pl/204499862-O-pokoleniach-literackich-glos-sceptyczny.html> [dostęp: 30.01.2023].
- Nykiel B., hasło: *Adam Sobolewski*, [w:] *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/adam-sobolewski> [dostęp: 20.03.2023].
- Orłowski B., *Heydatel Rothuill (de Rothville) Jan*, [w:] *Giganci nauki*, <https://gigancinauki.pl/gn/biogramy/84356,Heydatel-de-Rothville-Jan.html> [dostęp: 20.03.2023].
- Rutkowski K., *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Gdańsk 1999.
- Sudolski Z., *Listy z więzienia*, Warszawa 2000.
- Trynkowski J., *Białostoccy filomaci i filareci*, [w:] *Ars historiae – historia artis*, pod. red. E. Dubas-Urwanowicz i J. Maroszka, Białystok 2012.

Trynkowski J., *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego*, Białystok 2002.

Trynkowski J., *Adam Lyszczyński – pierwszy polski agent dyplomatyczny w Belgradzie*, „Gryfita” 2000, nr 22.

Wyka K., *Pokolenia literackie*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1977.

Zawadzka D., *Filomaci w pamięci narodowej i regionalnej – na przykładzie podlaskich członków towarzystw wileńskich*, „Polonistyka. Innowacje” 2019, nr 9.

## SUMMARY

### REMARKS ON THE GENERATION OF THE PODLASIE PHILOMATHS AND PHILARETS

The article addresses the issue of the Philomath generation from a regional (Podlasie) perspective with reference to the group's borderland features. In addition to demonstrating the interest of the Philomaths in what is related to the place and its peculiarities (for example, language and history), the “borderland-ness” of the biography of the Podlasie Philomaths and Philarets is evidenced, among other things, by the frequent necessity to move also within the borderlands, resulting from the place of residence, as well as the diversity of the community, often associated with a little-known place translated into limited knowledge of the biographies of subsequent Philomaths – and so borderland-ness is expressed in this case in bringing out of „oblivion” the Philomaths who were less well-known, but associated with the region.

**Keywords:** philomaths, philarets, generation, Polish Romanticism, borderlands.